

# Teatr a rzeczywistość. Trwa Sopot Non-Fiction

Lukasz Rudziński

31 sierpnia 2022, godz. 07:15

Opinie (10)



Pakty przeciwko Putinowi w groteskowo-kabaretowym "NaXuj. Rzecz o Prezydencie Zelenskim" Teatru Proxima z Krakowa zawierają bohaterów rzeczywistych i fikcyjnych.

fot. Marcin Oliva Soto

**Opowieści zaskakujące, czasem prowokacyjne, drapieżne, nawet jeśli nie zawsze doszlifowane artystycznie, na Festiwalu Sopot Non-Fiction mają wspólny mianownik - temat inspirowany otaczającą nas rzeczywistością. Trwa XI edycja festiwalu, podczas którego prezentowane są bezpłatnie efekty pracy warsztatowej - to czeka nas 2 i 3 września - oraz biletowane gotowe spektakle i czytania performatywne.**

## Co grają w trójmiejskich teatrach



Formuła tego wydarzenia zyskała uznanie w całej Polsce, bo też dla środowiska związanego z teatrem dokumentalnym rezydencja artystyczna w Sopocie i laboratoryjna praca nad tematami inspirowanymi faktami jest okazją do rzadkiej w tym zawodzie pracy bez przymusu sukcesu. Istotą Festiwalu Teatru Dokumentalnego i Rezydencji Artystycznej Sopot Non-Fiction jest proces, podczas którego tematy, nad którymi pracują wybrane spośród zgłoszeń grupy z najbardziej interesującymi czy intrygującymi pomysłami.

Przez tydzień można tu omówić i poprobować wybrane fragmenty czy sceny - załączki przyszłych spektakli, co wielu artystów bardzo sobie ceni. Jedynym oficjalnym śladem tej pracy jest obowiązkowy udział w Maratonie Non-Fiction przed sopocką publicznością, który także ma na celu zasygnalizowanie pracującym nad danym tematem osobom, czy zmierzają we właściwym kierunku - dlatego po każdej prezentacji jest rozmowa z publicznością. Ostatecznie z różnych przyczyn część tematów nie trafia na scenę, ale kilkadziesiąt z nich w ostatniej dekadzie doprowadzono do oficjalnej premiery. Dlatego festiwal składa się z pracy warsztatowej, dostępnej widzom tylko w czasie finałowych półgodzinnych prezentacjach oraz z pokazów gotowych spektakli opartych na faktach, z których część powstała dzięki Sopot Non-Fiction.



W spektaklu prezentowanym w ramach Sopot Non-Fiction dominuje political fiction, czyli luźne pogawędki Zeleńskiego z Putinem (w środku) oraz dyskusje na temat Ukrainy i jej prezydenta z Rasputinem, Bohunem czy Upiorem Kijowa.

fot. Marcin Oliva Soto

Wśród tych ostatnich największą uwagę budzi w tym roku spektakl **"NaXuj. Rzecz o Prezydencie Zelenskim"**, wystawiony przez Teatr Nowy Proxima z Krakowa w połowie maja. Spektakl w całości opiera się na postaci prezydenta Wołodymyra Zeleńskiego, który konfrontuje się z własną wizją męża stanu. To klasyczny teatralny "real-time marketing", spektakl powstały w wyniku wybuchu wojny w Ukrainie i przemianie jako nastąpiła w społecznym odbiorze prezydenta Ukrainy - aktora serialowego i kabaretowego, który musiał stawić czoła wymaganiom charyzmatycznego lidera.

W spektaklu wyreżyserowanym przez Piotra Siekluckiego wykorzystano doskonale znany mechanizm kabaretowego spotkania bohaterów z różnych czasów. Prezydent Zeleński (Michał Felek Felczak) rozmawia z sobowtórem Putina, a także z upozowanym na Jokera Rasputinem, kozakiem Bohunem, polskim artystą Hołdziejem (w tej przezabawnej roli reżyser Piotr Sieklucki) czy Upiorem Kijowa. Scenariusz napisany przez cenionego pisarza Ziemowita Szczerka bardzo mocno przypomina schemat, który dekadę wcześniej z dużym powodzeniem wykorzystywał Paweł Demirski, m.in. w swoim "Był sobie Polak, Polak, Polak i diabeł". To fikcyjne spotkanie bohaterów z różnych światów w bardzo kabaretowym stylu.

Panowie tańczą, śpiewają ukraińskie piosenki, kłócą się o żydowskie korzenie prezydenta i jego artystyczny rodowód czy o prawo Ukrainy do samostanowienia i niezależności, co przerywane jest przemówieniami prezydenta na temat faktycznych potrzeb jego kraju. Pokazano całą tę cepelię i zachłyśnięcie się Ukrainą (postać Hołdzieja "co przywozi pomoc i bardzo chce, żeby go za to chwälono") w sposób czysto groteskowy. Już zawarte w tytule spektaklu słowo "NaXuj" zaczerpnięte ze słynnego na początku inwazji Rosji hasła "Russkij wojennyj korabl, idi nachuj" - odpowiedzi obrońców Wyspy Wężów do Rosjan na wezwanie do poddania się - sugeruje, że nie będzie "grzecznie" i poprawnie. I nie jest.



Wcześniej zaprezentowano m.in. interesujący spektakl o lęku przed "obcymi" w naszej społeczności - "Narodziny wrogości", koprodukcji Teatr Łaźnia Nowa w Krakowie i Malta Festival...

fot. Klaudyna Schubert

Całość uszyto bardzo grubą kreską i zatopiono w popkulturowym sosie. Sam prezydent Zeleński wywija tu hołubce, przeklina, wyzywa innych i prowokuje, by po chwili stać się rozjemcą. Jednak formuła kabaretu na temat sytuacji w Ukrainie i dramatu wojny budzi we mnie głębszą niezgodę. U Demirskiego śmiech z polskich przywar był w pełni zrozumiały - dotykał nas, wskazując kompleksy narodowe. Sięgnięcie po groteskę i przeplatanie tonu serio (obraz zbombardowanego ukraińskiego miasta) ze zwykłą zgrzywą (pieczenie "poślodka" Bohuna przez Rasputina) to dużo więcej niż zerwanie z poprawnością i próba opowiedzenia o wojnie bez patosu. To kabaretowe dowcipkowanie z dramatu milionów ludzi kompletnie do mnie nie przemawia, zwłaszcza przy gigantycznym chaosie znaczeniowym popkulturowych odniesień krakowskiego spektaklu.

W ramach Sopot Non-Fiction czekają nas jeszcze pokazy zaproszonych do pracy nad tematami grup, których w tym roku jest sześć. **"Kilimandżaro"** traktuje o grupie samozwańczych detektywów na tropie organizacji przestępczej, dążącej do monopolizacji dmuchanych zjeżdżalni w Sopocie (temat opracowują: James Malcolm, Piotr Pacześniak, Aleksandra Samelczak i Jakub Zalasa). **"Sweet Spot"** inspirowany filmem dokumentalnym Marcela Łozińskiego "Moje miejsce" z 1986 r. opowiadać ma o pracownikach sopockiego Grand Hotelu z lat 80. w konfrontacji z dzisiejszymi pracownikami branży gastronomicznej (w grupie znajdują się: Anna Andrzejewska, Ewa Mikuła, Tomasz Tański i Piotr Urbanowicz).

**"Deeptruth"** to z kolei odpowiedź na pytanie, jak radzić sobie w czasach fake newsów i deep fake'ów, którym przeciwstawiono tytułowe pojęcie "głębokiej prawdy", wykorzystując narzędzia, techniki i struktury kreowania informacji (grupę tworzą: Agnieszka Kijewska, Dominika Lignicka, Helka Rząsa, Paweł Sablik i Łukasz Twardowski). **"Zatrzymanie krążenia"** jest próbą opowiedzenia o rodzinnych sekretach i mitologizacji przeszłości oraz ich wpływie na rzeczywistość, inspirowana próbą wyjaśnienia śmierci ojca reżyserki (skład grupy: Natalia Gryczka, Anna Mazurek, Marianna Linde, Karolina Szczypiek i Michał Wójtowicz).

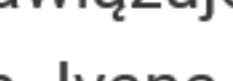


...oraz monodram "108 kostek cukru" Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu.

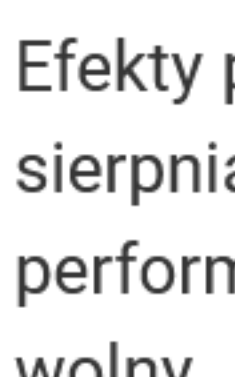
fot. Tobiasz Papuczyś

Najbardziej trójmiejski jest **"Zakon pościelonych łóżek"** o historii Rosjanki, szukającej swojego syna, żołnierza kontraktowego zaginionego podczas wojny w Ukrainie. To projekt ukraińskiej dramatisarki, inspirowany prawdziwą historią Nadieжды, ukazujący wojnę z perspektywy drugiej strony. W projekcie biorą udział: Piotr Biedroń, Joanna Borchardt, Lena Laguszonkova, Magdalena Smuk i Marzena Nieczuja-Urbańska. Natomiast **"Akademia przebudzenia"** nawiązuje do Akademii Przebudzenia Edyty Górniak i ścieżek "przebudzenia" innych celebrytów (np. Ivana Kramarenki czy Jacka Stachursky'ego), związanych z coachingiem i współczesnymi nurtami pseudoterapeutycznymi (w grupie są: Filip Krupa, Marta Parzychowska, Kalina Rzeźnik, Patrycja Wysokińska).

## Kabaret i piosenka aktorska w jednym. Udana MumiOsiecka



Efekty pracy każdej z grup poznać można 2 i 3 września (godz. 17-20:15). Wcześniej, w środę, 31 sierpnia (godz. 19), na skwerze przed Teatrem BOTO można uczestniczyć w plenerowym czytaniu performatywnym "...moja śmierć to kwestia czasu..." w reż. Tomasza Kaczorowskiego. Wstęp wolny.



Lukasz Rudziński

recenzje@trojmiasto.pl